

NR
1
2015

INFORMATOR KATOLICKI



Odwołanie od decyzji
Wojewody

s. 3

Katolik wobec
emigrantów

s. 13

Niewygodna
ewangelia

s. 16

– Nie powinniśmy tylko zapłacić by dopełnić wszystkiego i zakończyć całą sprawę?

Wielokrotnie to pytanie zostało mi postawione po tym, jak Wojewoda w Oslo i Akershus w czerwcu br. zdecydował, że Diecezja Oslo ma spłacić 40 milionów koron za bezprawnie otrzymaną dotację państwową. Pytają o to zaniepokojeni ludzie świeccy, którzy obserwują sytuację z zewnątrz i są zaniepokojeni opinię i morale Kościoła.

Rozumiem te obawy. Diecezja oświadczyła wojewodzie, że chce spłacić tę część dotacji, która została przyznana ze względu na błędną rejestrację. Byłoby błędem, abyśmy zatrzymali dotację za osoby, które są m.in. ateistami, buddystami itd. Ale wezwanie wojewody do zwrotu, odnosi się w bardzo niewielkim stopniu tych błędnych rejestracji.

Nasze odwołanie skierowane do wojewody dotyczy tych członków, którzy faktycznie byli katolikami, włączonymi w pełni do Kościoła katolickiego poprzez chrzest lub konwersję i mieszkający na terenie naszej diecezji. Ich uważamy za naszych członków. Albo cytując słowa zaczerpnięte z prawa o związkach wyznaniowych: tych katolików uważamy za „przynależących do” Diecezji Oslo. Są to osoby, które uczestniczą we Mszach św., i które zwracają się w potrzebie do naszych księży. Jesteśmy zdania, że możemy zachować dotację za tych członków, którzy faktycznie potwierdzili, że są katolikami i mieszkają na terenie naszej diecezji. Dlatego składamy odwołanie.

Gdyby biskup i jego doradcy przez chwilę myśleli, że decyzja wojewody jest słuszna, byśmy się z nią zgodzili i oddali nadpłatę. Uważamy, że Wojewoda używa prawa błędnie, dyskryminuje związki wyznaniowe i nie zapewnia związkom wyznaniowym do których należy duża liczba emigrantów dotacji finansowej

do której mają prawo. Władze zgodziły się, aby członkowie Kościoła Szwecji oraz Kościoła Finlandii automatycznie byli uznawani za członków lokalnej norweskiej parafii przez te wspólnoty wyznaniowe, gdy się przeprowadzą do Norwegii, bez żadnej specjalnej rejestracji w lokalnej norweskiej parafii. Dlaczego to samo nie może dotyczyć katolika. Który przeprowadza się ze Szwecji lub Finlandii do Oslo?

Nie oznacza to, że Diecezja Oslo powinna mieć czyste sumienie. Nie jesteśmy dumni z próby zidentyfikowania członków i rejestracji bez wcześniejszej weryfikacji czy dane osoby były naprawdę katolikami. Na szczęście okazało się, że między 80 a 90 procent z nich rzeczywiście było katolikami i chcieli być w rejestrze. Przepraszamy – uczyniliśmy to już kilkakrotnie publicznie – że niektóre osoby zostały błędnie zarejestrowane. To jest oczywiście niedopuszczalne.

Alte to, że Diecezja Oslo popełniła błąd, nie uzasadnia faktu, że Wojewoda wprowadza praktyki ze wstecznym działaniem i podejmuje decyzje bez podstawy prawnej. Potwierdza to także jeden z czołowych norweskich ekspertów w dziedzinie prawa administracyjnego, były Rzecznik praw obywatelskich, Arne Fliflet.

Że Diecezja popełniła błąd nie oznacza również, że musimy się pogodzić z tym, iż nasi wierzący muszą stać na zewnątrz w niepogodę ponieważ kościoły są przepełnione. Katolicy otrzymują niższą dotację publiczną „na głowę” niż członkowie innych wyznań – przez co oferta skierowana do naszych wyznawców jest gorsza. Efekt netto jest taki, że Diecezja Oslo nie zarejestrowała zbyt wielu członków, ale raczej zbyt mało.

I popełniony przez nas błąd nie oznacza także, że z pochyloną głową przyjmemy, iż państwo akceptuje duży margines błędu u innych wyznań, a od nas wymaga perfekcyjnej dokładności.

Tak, Diecezja Oslo popełniła błąd. Kosztowało nas to drogo, przede wszystkim w postaci niepokoju i smutku wśród naszych wiernych i pracowników. Ale błędy się zdarzają, są popełniane zarówno przez pojedyncze osoby, organizacje jak i organy władzy. Cechą pozytywną błędu jest to, że zwraca on uwagę na obszary, które wymagają poprawy, udoskonalenia. Diecezja Oslo wypracowała nowe procedury rejestracji i posiada teraz zadowalający system. Wiele wskazuje na to, że władze mają również niektóre obszary do uporządkowania. Jesteśmy przekonani, że ta praca zostanie wykonana prawidłowo i oczekujemy jej rezultatów.

Lisa Wade

Szef administracji w Diecezji Oslo

//



Film z biskupem Eidsvigiem

W krótkim filmie skierowanym do katolików w Norwegii, biskup Bernt Eidsvig dzieli się swoimi przemyśleniami na temat wymagającej sytuacji w Diecezji, podczas gdy prowadzone jest dochodzenie policyjne i nadzór Wojewody. Dlatego wielu wiernych poprosiło biskupa o wskazówki, w tym tak trudnym dla Diecezji okresie.

Film trwa 12 minut i posiada napisy w jęz. norweskim, polskim, hiszpańskim i angielskim.

Film znajduje się na: www.katolsk.no

Informator Katolicki

ik@katolsk.no

Wydawca:

Oslo katolske bispedømme
Akersveien 5
0177 Oslo
tel.: 23 21 95 00
faks: 23 21 95 01

Redaktor:

Karol Michalczuk
Akersveien 5
0177 Oslo

Redakcja:

Nasjonalsjelesorgen

Druk:

Frode Fjellberg AS
Nakład: 7.000 egz.

Wydanie zamknięte: 20.10

Następne wydanie: marzec 2016

Termin nadsyłania materiałów: luty 2016

Zdjęcie na okładce: Natalia Tsoukala/Caritas internationalis.

Odwołanie od decyzji Wojewody

**Uważa, że norweskie prawo interpretowane jest błędnie
- ekspert wspiera Diecezję Oslo**



Diecezja Oslo (OKB)

Uważa, że interpretacja prawa przez Wojewodę jest nieprawidłowa. Jest ona głównie oparta na okólniku Ministerstwa Kultury z zimy 2015 r., który wszedł w życie po tym, jak sprawa rejestracji była już rozpatrywana przez Wojewodę. OKB prosi, aby sprawa odwołania została rozpatrzona przez inny departament, ponieważ Ministerstwo Kultury uważane jest za stronę w sprawie.

OKB złożyła 24.08 odwołanie od decyzji Wojewody, który chce od diecezji zwrotu 40 milionów koron dotacji państwowej. OKB w odwołaniu wskazuje na fakt, że Wojewoda opiera swoją decyzję na błędnej interpretacji prawa, która nie ma podstawy prawnej w norweskim prawie. Konkluzja poparta jest przez jednego z czołowych norweskich ekspertów w dziedzinie prawa administracyjnego

Rzeczywiści członkowie

Diecezja uważa, że osoby przynależące do OKB poprzez chrzest lub konwersję za granicą, są już członkami Kościoła katolickiego, niezależnie od kraju lub diecezji, w którym to nastąpiło. Jest to zgodne z praktyką stosowaną w kościołach nordyckich, włącznie z Kościołem norweskim. Po przeprowadzce na teren Diecezji Oslo miała miejsce lokalna rejestracja a nie nowa rejestracja, która jak twierdzi Wojewoda jest wymogiem. Zdecydowana większość członków, za których teraz Wojewoda domaga się zwrotu dotacji była zatem zarówno formalnie jak i realnie widziana jako członkowie OKB.

Były Rzecznik Praw Obywatelskich krytykuje administrację

Do odwołania dołączona jest również

ocena prawna przygotowana przez Arne Fliflet na zlecenie OKB. Oslo. Były Rzecznik Praw Obywatelskich i adwokat Sądu Najwyższego Fliflet uważany jest za jednego z czołowych ekspertów w dziedzinie prawa administracyjnego. Jego poglądy wzmacniają punkt widzenia Diecezji, że w sprawie rejestracji członków nie jest jasne, jakie prawo zostało naruszone przez biskupa, ekonoma lub diecezję.

W nowym odwołaniu jest odniesienie do prac przygotowawczych nad prawem związków wyznaniowych, jego tłem powstania i praktycznym stosowaniem na przestrzeni lat. Tutaj wyraźnie widać, dlaczego Diecezja Oslo nie zrobiła czegoś, co byłoby niezgodne z prawem, choć po części praktyki rejestracji były niefortunne. Fliflet jest jedną z wielu osób, która popiera interpretację przepisów prawnych przez OKB.

5 % błędnie zarejestrowanych

Diecezja Oslo uważa, że kryteria udzielania dotacji na podstawie prawa o związkach wyznaniowych zostały spełnione dla wszystkich, którzy zostali zarejestrowani w latach 2010-2014, pod warunkiem, że potwierdzają oni teraz iż są katolikami. Efekt prac pokazuje, że błędnie zarejestrowane osoby stanowią poniżej 5 % zarejestrowanych członków. Diecezja Oslo chce zwrócić dotację państwową wypłaconą za błędnie zarejestrowanych członków.

Odwołanie od decyzji Wojewody jak i ocena prawna dokonana przez Arne Fliflet dostępne są do przeczytania na www.katolsk.no.

//

Wymagania prawne i praktyka stosowana przez organy władzy: Czy są ze sobą powiązane?

W zbiorze przepisów prawnych nie znajdujemy wymogu stawianego wspólnotom religijnym o 100% dokładnych listach członków. Pokazują to zarówno przepisy prawne jak i stosowana praktyka. To na całkowitą liczbę *przynależących* (*tilhørige*) przyznawana jest dotacja, a nie za liczbę zarejestrowanych członków.

W Norwegii istnieje system dotacji państwowej dla wspólnot religijnych spoza Kościoła norweskiego w oparciu o liczbę przynależących do wspólnoty religijnej. Wspólnoty religijne powinny otrzymać „mniej więcej” tyle samo za każdą osobę przynależącą do nich, co otrzymuje Kościół norweski. Jeśli Kościół norweski otrzyma 400 koron na osobę, to Diecezja Oslo (OKB) otrzyma tyle samo.

Ważny jest dobór słów. W przepisach prawnych używa się słowa „przynależący” a nie członek. Dotacja państwowa nie jest pomyślana jako pomoc dla jednostki, ale dla związku wyznaniowego jako całości, tak aby wspólnota mogła zaoferować każdemu usługi o szerokim społecznym zakresie.

Ogromna dodatkowa praca

W 2005 roku został wprowadzony system, w którym związki wyznaniowe miały składać elektronicznie listę z numerami personalnymi każdego przynależącego. Dotacja była wypłacana tylko za tych, którzy znajdowali się na liście i nie byli ujęci przez inne wspólnoty wyznaniowe. Jeśli dana osoba figurowała na kilku listach, żaden związek wyznaniowy nie otrzymywał za nią dotacji.

Wszystkie związki wyznaniowe otrzymały ogromne dodatkowe zadanie zbieranie numerów personalnych swoich członków. Dla stale wzrastającego Kościoła jakim jest OKB, było to nieustannie duże zadanie, które obejmowało praktyczne, pedagogiczne oraz kulturowe wyzwania. Wielu katolików pochodzących z zagranicznych środowisk jest generalnie bardzo sceptycznie nastawionych do wszela-

kich publicznych rejestrów – nie bez powodu.

Zaakceptowano błędne rejestracje w Kościele norweskim

Gdy Kościół norweski utworzył swój elektroniczny rejestr członków w 1999 roku, założono, że wszyscy zarejestrowani w ewidencji ludności byli członkami Kościoła norweskiego. Spodziewano się, że spowoduje to błąd w wysokości 1-2 procent populacji, czyli od 50.000 do 100.000 osób. Dla większej wygody władze publiczne świadomie zaakceptowały możliwość nieprawidłowości rejestru Kościoła norweskiego. Według NRR do chwili obecnej 164.000 osób zostało usuniętych z tego rejestru z powodu błędnej rejestracji. Odpowiada to 4,1% pierwotnej liczby członków.

Wsparcie powinno być „mniej więcej”

Prawo o związkach wyznaniowych §19 akapit pierwszy mówi, że dotacja dla wspólnot religijnych powinna być: *„taka duża, że będzie odpowiadać mniej więcej temu, co rząd przeznaczył w budżecie na Kościół norweski i obliczana na podstawie tego ilu członków przynależą do wspólnoty.”*

Ponieważ państwo świadomie wybrało brak precyzji rejestru członków Kościoła norweskiego, nie ma podstaw do roszczeń na temat większej precyzji dla innych wyznań. Jeśli władze państwowe akceptują nieprecyzyjny rejestr w Kościele norweskim, należy również przyjąć to samo dla innych związków wyznaniowych. Władze przyznały również, że nie będzie możliwe stworzenie pełnego i dokładnego systemu wypłaty dotacji państwowej dla wspólnot religijnych. Zasada „mniej więcej” została przyjęta do obliczania dotacji dla wielu związków wyznaniowych.

Taki sam margines błędu jak Kościół norweski

Sprawa rejestracji członków w Diecezji Oslo dotyczy również dokładności w rejestracji członków. Została użyta metoda, która okazała się niefortunna i niedokładna. Margines błędu w rejestracji wynosił na początku 10-20 %

ale został zmniejszony podczas kontroli krzyżowej z rejestrami członków innych grup wyznaniowych. Ogólnie rzecz biorąc metoda wykazała margines błędu w wysokości nieco ponad 4 %, czyli na takim samym poziomie jak w Kościele norweskim.

Tam gdzie OKB zarejestrowało osoby pochodzące z Polski na podstawie zbyt powierzchownego podejścia, że większość Polaków to katolicy, Kościół norweski zarejestrował wszystkich Norwegów bazując na zbyt powierzchownym podejściu, że większość Norwegów to protestanci. Obie strony doprowadziło to do błędnych rejestracji, ale metoda stosowana przez Kościół norweski została zaakceptowana przez władze państwowe jako właściwa. Wniosek w naszych raportach i odwołaniach skierowanych do Wojewody jest taki, że choć część praktyk rejestracyjnych w OKB była niedokładna i niefortunna, to jednak nie ma podstaw prawnych w ustawodawstwie o wymaganium prowadzenia pełnego rejestru lub wyczerpujących list tych, którzy należą do danej wspólnoty religijnej. Zarówno w prawie jak i praktyce zostały przyjmowane metody z marginesem błędu – i błędy rejestracji.

Dla OKB jest to ważne z kilku powodów:

- Nie ma uwarunkowanego przepisami wymogu o 100 % dokładnych listach członków. Pokazuje to zarówno prawo i praktyka.
- Chociaż OKB miała margines błędu nieco ponad 4% nie jest to wyraźną podstawą prawną do wymagania zwrotu wypłaconej dotacji.
- Dotacja przyznawana jest za całkowitą liczbę *przynależących*, a nie za liczbę zarejestrowanych członków.
- OKB nie rejestrowała ponad stan z myślą o liczbie członków. Liczba zarejestrowanych jest niższa od faktycznej liczby katolików.
- Jeśli administracja byłaby bardziej przyjazna związkom wyznaniowym i powiązanych z nimi jednostkom, to Kościół katolicki otrzymałby znacznie wyższą dotację.

Więcej na ten temat można przeczytać w oryginalnym raporcie do Wojewody z marca 2015 r. Wszystkie dokumenty dostępne są na www.katolsk.no.

//

«Ewangelia, proroctwo, nadzieja - życie konsekrowane w Kościele dzisiaj.»



Od pierwszej niedzieli adwentu 2014 z woli papieża Franciszka w całym Kościele trwa Rok Życia Konsekrowanego. W tym numerze prezentujemy pierwszą część serii przedstawiającej duchowość poszczególnych zgromadzeń zakonnych w Norwegii. Wzbogacają one naszą katolicką wspólnotę – ale w jaki sposób i skąd czerpią energię oraz co jest ich „iskrą”? Poprosiliśmy o to, aby podzielili się z nami swoimi przemyśleniami na ten temat.

Marianiści (Maristene - Societas Mariæ)

W 1816 r. dwunastu seminarzystów z Lyonu zdecydowało się założyć zgromadzenie zakonne stawiając sobie Maryję za wzór. Byli zaniepokojeni sytuacją Kościoła wynikającą z rewolucji francuskiej. Większość parafii nie miała księdza, sakramentów ani katechezy od ponad jednego pokolenia.

Ich wzorem był św. Frans Regis, który dwieście lat wcześniej wędrując wokół Le Puy zajmował się reewangelizacją okolicy. Jezuita został rozwiązany przez papieża w 1773r. i ci młodzi idealiści chcieli zrobić w Lionie wszystko to, czego oczekiwano od jezuitów, ale w zupełnie inny sposób. Duch czasu był nieprzyjazny dla Kościoła i postanowili pójść do przodu w dyskretny, prawie tajny sposób. W duchu Maryi i pod jej przewodnictwem. Myśleli, iż doświadczą w modlitwie że działają zgodnie z Bożą wolą i pragnieniem Maryi.

Od początku byli skoncentrowani na miejscu Maryi w Kościele – jako ucznia i orędownika. W przeciwieństwie do ówczesnej pobożności, która uznawała Matkę Bożą bardziej za Królową nieba z wieloma przywilejami i wyniesioną wysoko ponad wierzącymi, marianiści byli najbardziej zainteresowani Łukaszym szkicem Służebnicy Pańskiej, która wraz ze św. Józefem przyjęła i wychowała Syna Bożego, którą wspominamy w modlitwie (Dz 1,14) razem z uczniami i świętymi niewiastami. W ten sposób Maryja stała się kluczem jak chrześcijanin powinien odnosić się do Boga i iść śladami Jezusa.

Szczególnie jeden aspekt Maryi, który św. Łukasz bardzo podkreśla, otrzymał wielkie znaczenie dla marianistów, a mianowicie, że odpowiadała „tak” na Boże tajemnice mimo, iż ich nie rozumiała, aby później rozważać je w swoim sercu. To jest podstawą duchowości marianistów.

Jean-Claude Colin wyróżniał się spośród seminarzystów jako najbardziej odpowiedni do spisywania wspólnych inspiracji całej grupy. To on stał się autorem konstytucji, stworzonych na podstawie reguły Ignacego Loyoli, ale z dostosowaniem ich do nowej wizji aby wszystko czynić w taki sposób jak Maryja by to uczyniła. Rezultat okazał się zaskakująco radykalny. Marianiści przejdą do zapomnienia, zepchnięci na margines, z wizerunkiem Maryi pracującej w Nazarecie. Drugi normatywny obraz został wspomniany, Maryja wśród

uczniów po wniebowstąpieniu Jezusa. Colin lubił przypominać swoim współpracownikom, że Maryja wspierała Kościół od samego jego początku, dlatego możemy spodziewać się jej wsparcia, modlitwy i zaangażowania wszędzie tam, gdzie Kościół jest „w procesie narodzin” (l'église naissante).

Takie myśli inspirują wszystkich marianistów, naszych świeckich, siostry, braci i kapłanów do wysiłków w katechezie i nowej ewangelizacji.

W całej skromności czują dzisiaj, że Colin i jego przyjaciele znacznie wyprzedzili swój czas, ponieważ wiele z ich spostrzeżeń zostało potwierdzonych w 1964 r. przez Sobór Watykański II w drugim rozdziale Konstytucji dogmatycznej o Kościele.

Dla wszystkich, którzy chcą zanurzyć się w dziedzictwie marianistów polecane są książki: „Troende og Tro – i Marias ånd”, Craig Larkin oraz „Bønn for en ny Kirke”, Francois Drouilly. Można także odwiedzić stronę internetową: maristene.katolsk.no

P. Rory Mulligan S.M.

Duchowość sióstr św. Józefa (St. Josephsøstrene)

Jean-Pierre Médaille był francuskim jezuitą, który założył Zgromadzenie sióstr św. Józefa w 1650 r. w Le Puy we

Francji. Słowa Biblii, zwłaszcza J 17,21 i Fil 2,15-11 są źródłem inspiracji naszego życia, duchowości i naszej relacji do Boga, innych i siebie nawzajem.

„Ojciec Médaille uznał Chrystusa we Wcieleniu i Eucharystii, który przez miłość ‘oddął siebie’, i przez to został zainspirowany do założenia wspólnoty zakonnej, która mogłaby sprostać współczesnym potrzebom.” (Konstytucje s. św. Józefa §2)

„Istotą naszej Duchowości, według ojca Médaille, jest oddanie się miłości Trójjedynego Boga.” (Konstytucje §6)

„Życie w naszym Zgromadzeniu skierowane jest na ten jeden cel: że my sami i nasi bliźni zjednoczą się w pełni z Bogiem, że wszyscy ludzie staną się jednością w Jezusie i Bogu, jego Ojcu.

Aby wypracować tę jedność żyjemy we wspólnotach, które są zaczynem na świecie. Zgodnie z naszymi tradycjami poświęcamy się wszelkim zadaniom, które mogą zaspokoić bieżące duchowe i materialne potrzeby, ale musimy roztoczyć szczególną opieką tych najbardziej potrzebujących.” (Konstytucje §4 i §5)

Nasza duchowość ma swój początek w Ćwiczeniach duchowych św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu jezuitów. Rozpoczyna je od „Źródła i Fundamentu”, kochać, służyć i czcić Boga, wizji życia, która prowadzi nas do źródła życia. To prowadzi nas do tego, że czcimy i służyjemy Bogu we wszystkim i wszystkich. Jesteśmy powołani do współpracy z Jezusem Chrystusem i posłani do ewangelizacji i uzdrawiania świata, szczególnie do budowania jedności (J 17,20. 21) tam, gdzie panuje niezgoda i spory. Nasza miłość ma okazywać się przede wszystkim w naszym działaniu, a nie w słowach, głęboka pokora i miłość do wszystkich, których spotykamy.

Aby rozszerzyć tę myśl, ojciec Médaille napisał: „Zawsze utrzymuj tę prawdę na myśli: że święte i przykładowe życie jest bez porównania lepsze dla naszych bliźnich niż wiele wielkich słów.

Pracuj nad pełną zgodnością swojej woli z Bożą wolą. Poddaj się jego miłującej opatrności. Oddaj się z radością temu czego on wymaga i pragnie od ciebie, niezależnie od tego co to będzie. Kochaj

Bożą wolę i miej szczere pragnienie, aby całkowicie stać się bliskim jego sercu.”

Wszyscy jesteśmy w drodze i musimy codziennie odpowiadać na wołanie Jezusa Chrystusa, „Pójdź za mną.”

Ignacy Loyola, a za nim ojciec Médaille kładł duży nacisk na:

a) Codzienną retrospektywę, która powie: przejrzyj wydarzenia z dnia, aby zobaczyć gdzie w nich był obecny Bóg i jaka była moja odpowiedź.

b) Wnikliwość: Rozróżnianie duchów. Dotyczy to tego, w jaki sposób dokonujemy wyborów w naszym życiu według słów Biblii, wydarzeń czy ludzi.

To są również ważne elementy w kierownictwie duchowym i pracy reko-lekcyjnej.

„Ojciec Médaille nadał naszemu zgromadzeniu imię św. Józefa, abyśmy jak Józef byli szczerzy i serdeczni, zarówno między nami siostrami a także gdy służymy bliźniemu.” (Konstytucje §11)

Więcej informacji można znaleźć na stronie: <http://www.stjoseph.no/>

St. Josephsøstre

Dominikanki klauzurowe (Kontemplative nonner av St. Dominikus)

Gdy św. Dominik (ok. 1173-1221) na początku XIII wieku głosił Ewangelię Katarom w południowej Francji, nawrócił on między innymi pewną grupę kobiet związaną z ruchem Katarów, która już wcześniej wiodła dość rygorystyczne życie ascetyczne. Kobiety te dołączyły do Dominika i jego braci kaznodziejów, oddawały się kontemplacji oraz modlitwie i utworzyły duchowe centrum dla głoszenia. Był to pierwszy żeński klasztor dominikanek, założony w Prouille już w 1206 r., dziesięć lat przed oficjalnym zatwierdzeniem zakonu.

Żeńska gałąź klauzurowa (moniales) jest więc integralną częścią Zakonu Kaznodziejskiego. Są w pełni świadome, że mimo realizacji swego powołania i misji w nieco inny sposób niż inne gałęzie

Zakonu, nie stanowią przez to mniejszej części wspólnego głoszenia – właśnie klasztor w Prouille był nazywany Sancta Praedicatorio, Święte Głoszenie – i żyją życiem skoncentrowanym na Słowie Bożym – Słowie Wcielonym – co jest kluczowe dla dominikańskiej tradycji.

Nasze życie jest przede wszystkim poświęcone modlitwie. Codzienna liturgia z brewiarzem i Mszą św. – centrum i szczyt – wyznaczają dzień. Dodatkowo każda z siostr poświęca każdego dnia około dwóch godzin na modlitwę osobistą, medytację i czytane Biblii.

Podczas liturgii wsłuchujemy się w Słowo, które głosi, pogłębia i celebruje. Poprzez modlitwę brewiarzową i lectio divina Słowo objawione w Biblii mówi do nas i kształtuje nas przez jego studiowanie. Chodzi o to, aby Słowo Boże żyło w nas w całej jego pełni. Oznacza to, że mamy ostatecznie to Słowo, samego Chrystusa, wcielić w naszą wspólnotę, abyśmy się stały żywym nauczaniem. Nasze wspólne życie ma być żywym przykładem powszechnego pojednania w Chrystusie, którego nasi bracia i siostry głoszą słowem, i niebieskim Jeruzalem, które nasi bracia i siostry budują przez swoją działalność kaznodziejską. Elementy które otrzymaliśmy z tradycji monastycznej i które wyznaczają nasze ramy mają właśnie za zadanie stworzenie miejsca dla Słowa i promowania miłości. Oddalenie się od „świata”, samotność i cisza, którą staramy się zachować w naszym klasztorze i naszych sercach ma wyostrzyć naszą uwagę i uczynić nas zdolnymi do słuchania, zarówno Boga jak i bliźniego.

W swojej modlitwie zanoszą siostry do Boga wszystkie ludzkie nadzieje i radości, bóle i zmartwienia. Poprzez swoją modlitwę wstawienniczą zachowują aktualność szczególnej charyzmy Dominika aby prowadzić grzeszników, ludzi uciskanych i cierpiących w najgłębszy przybytek współczucia. Miłosierdzie, które głosił św. Dominik, i które zainspirowało go do oddania swojego życia dla zbawienia ludzi, zarówno fizycznie jak i duchowo, w obecnym świecie i tym przyszłym, jest także siłą napędową w naszym życiu.

Chociaż głosimy przede wszystkim świadectwem naszego życia, nie oznacza to, że siostry nigdy nie głoszą słowami. Wiele osób, zarówno indywidualnie

jak i grupowo, przyjeżdża do klasztoru aby słuchać na temat wiary, uzyskać informacje o życiu monastycznym, porozmawiać o sprawach prywatnych lub posmakować życia wiary i modlitwy przez słowo pisane.

Sr. Ingeborg-Marie OP

Dominikanki misjonarki (Sta. Katarinahjemmet – apostoliske dominikanerinner)

8-go sierpnia obchodzimy wspomnienie św. Dominika i w modlitwie prefacji są następujące słowa: rozmawiał z Bogiem i o Bogu. Jest to bardzo wymowny obraz tego świętego pustelnika. Nie pozostawił po sobie praktycznie nic na piśmie, ale jego wizja runęła i rosła dalej zakonie, który założył. Zakon powinien nazywać się i być „zakonem kaznodziejskim”, w związku z tym posiadać specjalną misję w Kościele.

W czasie wędrówki przez południową Francję na początku XIII wieku, jako towarzysz swojego biskupa, Dominik spotkał Katarów, heretycki ruch posiadający dość duże wsparcie ludu. Widział potrzebę wiarygodnego przepowiadania, nauczania i dialogu. Dziś, gdy religia jest zdecydowanie sprawą prywatną, może być trudno zrozumieć ten zapał misyjny, ale dla Dominika i jego pierwszych współbraci chodziło o miłosierdzie. Nasza wiara, nasza relacja z Bogiem przenika nasze życie. Zbliżyć się do Boga, stanąć bliżej prawdy o swoim własnym i bliźniego życiu, niezbywalnej wartości i godności w Bogu.

Powołanie do przepowiadania żyje nadal w rodzinie zakonnej Dominika, która dzisiaj obejmuje braci, siostry klauzuralne (monialler), siostry misjonarki i ludzi świeckich. Nie chodzi o to, co robimy, ale jak, o to jak żyjemy i jaki mamy cel. Zadania są liczne, ale jest w nich coś wspólnego. Starają się dawać świadectwo o głębszej przyczynie naszej

egzystencji. Siostry z Katarianahjemmet w Oslo były i są nadal zaangażowane w wiele centralnych zadań w diecezji, w pracę duszpasterską, związane zarówno z klasztorem jak i parafiami, w pracę liturgiczną, sztukę, twórczość pisarską, nauczanie, i pracę społeczną, aby wymienić tylko niektóre. I od samego początku, od 87 lat, siostry miały wspólne zadanie prowadzenia Katariana-hjemmet, który oprócz klasztoru mieści również dom studencki, pensjonat dla gości i część konferencyjną. Daje nam to codziennie wiele okazji do spotkania wielu ludzi w przeróżnych sytuacjach.

W Katarinahjemmet jak i w życiu zakonnym nie chodzi tylko o poszczególnych braci i siostry, ale o wspólnotę, która chce żyć razem z Kościołem i w Kościele oraz mieć wspólną siłę napędową: modlitwę i kontemplację, ale z dominikańskim akcentem. „Contemplata aliis tradere” – przekazywać dalej tę kontemplację i Bożą misję.

Sr. Katarina Pajchel

//

Fragmenty papieskiego listu z okazji Roku Życia Konsekrowanego

Na wstępie Ojciec Święty przypomina, że swój list kieruje do osób konsekrowanych, nie tylko jako papież, ale także współbrat – zakonnik. Podkreśla, że rozpoczynający się Rok Życia Konsekrowanego związany jest z 50. rocznicą Konstytucji dogmatycznej o Kościele „Lumen gentium”, która w rozdziale VI mówi o zakonnikach, a także dekretu „Perfectae caritatis” o odnowie życia zakonnego. Rozpocznie się on 30 listopada bieżącego roku, w pierwszą niedzielę Adwentu, a skończy się w święto Ofiarowania Pana Jezusa w Świątyni, 2 lutego 2016 r.

«Listem tym, zwracam się nie tylko do osób konsekrowanych, ale także do ludzi świeckich, którzy dzielą z nimi ideały, ducha i misję. Niektóre instytuty zakonne mają długą tradycję w tym zakresie, inne mają doświadczenie nieco krótsze. Wokół każdej rodziny zakonnej, a także stowarzyszeń życia apostolskiego i instytutów świeckich jest bowiem obecna pewna większa rodzina, „rodzina charyzma-

tyczna”, która obejmuje kilka instytutów, które żyją tym samym charyzmatem, a zwłaszcza chrześcijan świeckich, którzy czują się powołani, właśnie w ich stanie świeckim, do udziału w tej rzeczywistości charyzmatycznej.»

«Zachęcam również was, świeckich, by przeżywać ten Rok Życia Konsekrowanego jako taką łaskę, która może was uczynić bardziej świadomymi otrzymanego daru. Obchodźcie go z całą „rodziną”, by razem wzrastać i odpowiadać na wezwania Ducha Świętego w dzisiejszym społeczeństwie. W niektórych przypadkach, kiedy osoby konsekrowane z różnych instytutów będą spotykać się w tym roku między sobą, starajcie się być obecni także i wy, jako wyraz jednego daru Boga, aby zapoznać się z doświadczeniami innych rodzin charyzmatycznych, innych grup świeckich i wspierać się nawzajem.»

«Rok Życia Konsekrowanego dotyczy nie tylko osób konsekrowanych, ale całego Kościoła. Tak więc zwracam się do

całego ludu chrześcijańskiego, aby coraz bardziej uświadamiał sobie dar, jakim jest obecność tak wielu osób konsekrowanych, spadkobierców wielkich świętych, którzy ukształtowali historię chrześcijaństwa.»

«Zachęcam więc wszystkie wspólnoty chrześcijańskie do przeżywania tego roku przede wszystkim, aby podziękować Panu i z wdzięcznością przypomnieć o otrzymanych darach, które nadal otrzymujemy za pośrednictwem świętości założycieli i założycielek oraz wierności własnemu charyzmatowi tak wielu osób konsekrowanych. Zachęcam was wszystkich do zgromadzenia się wokół osób konsekrowanych, by radować się z nimi, dzielić ich trudności, by współpracować z nimi, na tyle, na ile to możliwe, żeby kontynuować ich posługę i ich dzieło, które jest też dziełem całego Kościoła. Niech odczują miłość i serdeczność całego ludu chrześcijańskiego.»

//

Duch Poświęcenia i miłości do Boga i do Jego Kościoła na ziemi

Norweska kongregacja sióstr św. Franciszka Ksawerego (Den Norske Søsterkongregasjon av Den Hellige Franciskus Xaverius SFX) z siedzibą w Bergen powołana została przez bp Falize w 1901r. Siostry miały służyć w szpitalach i szkołach w Norwegii. I tak też się stało – siostry pracowały w Bergen, Arendal, Stavanger, Hønefoss, Haugesund i Voss. Dziś zaledwie kilka sióstr mieszka jeszcze w Marias Minde w Bergen i zachodzi uzasadniona obawa, że ważna część historii Kościoła katolickiego w Norwegii, jak również historii norweskiej służby zdrowia i historii kobiet w tym kraju może ulec zapomnieniu.

Spoglądając wstecz na historię sióstr Franciszka Ksawerego, na ich życie i służbę Kościołowi i potrzebującym w Norwegii jest oczywiste, że nadal możemy się od sióstr wiele nauczyć. I potrzebujemy tej nauki bardziej niż kiedykolwiek. To co siostry opowiadają o swoim powołaniu i swoim życiu może być ważnym drogowskazem i światłem przewodnim dla nowych pokoleń.

Słuchać głosu Boga

Przede wszystkim uczy się od sióstr co to znaczy wierzyć i ufać Bogu bezgranicznie. Akceptować to, co niewiadome, pozwolić się prowadzić i zostać wysłaną tam gdzie mnie potrzebują, bez zadawania zbędnych pytań, bez zwłoki, bez niepotrzebnego martwienia się na zapas. Uczymy się, że Pan Bóg może nas przyzywać na różne, często nieoczekiwane sposoby i, że za wieloma, z pozoru przypadkowymi zdarzeniami, kryje się Boży plan.

Siostra Ellen (zmarła w 2014 w Holandii) opowiadała, że myśl o powołaniu nie przyszła nagle. Kiedy jej mama czytając artykuł o jubileuszu jakiegoś zgromadzenia podała klasztor jako ewentualną opcję dla córki, młoda Petronella pomyślała: „Ja do klasztoru? Nigdy w życiu!” Ale może właśnie owa gazetowa informacja o jubileuszu zasiała ziarno, które zaczęło kiełkować i Pan Bóg i św. Olaf zaprowadzili ją do sióstr Franciszka Ksawerego. Kiedy wreszcie przyjechała z wizytą, siostra Magdalena zaproponowała, żeby Petronella pomodliła się w kaplicy razem z siostrami. Klęcząc przed obrazem św. Olafa przyszła jej nagle do głowy myśl: „Tutaj chcę zostać”. Siostra Ellen poszła za tym wewnętrznym głosem. Wybrała klasztor i najpierw była postulanką w Holandii. Z powodu



Florida, lata 1950. Zdjęcie pochodzi ze zbiorów s. Maria Merete

wybuchu wojny nie mogła przyjechać do nowicjatu w Norwegii tak szybko, jak tego pragnęła. Ale w październiku 1945 roku znalazła się na pokładzie samolotu wojkowego z Amsterdamu do Fornebu (Oslo). Nie było tam siedzeń dla pasażerów – wszyscy pasażerowie, tzn. siostra Ellen, 4 inne nowicjuszki, s. Martine z Holandii i jeszcze jeden pasażer musieli siedzieć wzdłuż ściany samolotu na metalowych skrzynkach. To był pierwszy samolot z Amsterdamu do Oslo po drugiej wojnie światowej i na lotnisku Fornebu czekała prasa z norweskimi flagami, co bardzo zaskoczyło siostry. Zaledwie tydzień później, 25go października 1945 roku siostra Ellen rozpoczęła 6-dniowe rekolekcje, po czym odbyły się obłóczyny i rozpoczęła ona pierwszą część nowicjatu w miejscowości Sylling.

Siostra Mary przybyła do Norwegii z Irlandii i trudno doprawdy powiedzieć, czy to ona wybrała Norwegię, czy też Norwegia wybrała siostrę Mary. To Bóg wołał i to On układa dla nas plany, mówi siostra Mary. W planie dla siostry Mary była Norwegia.

Wyobraźmy sobie, że młoda irlandzka studentka w akademiku w Dublinie spotyka przypadkiem norweską zakonnicę, która przywiozła z Norwegii slajdy i rzutnik, który to sprzęt był na owe czasy bardzo nowoczesny i zupełnie jej nieznanym. Wyobraźmy sobie dalej, że ów gość z Norwegii, siostra Åse, wzięła nogę i potrzebowała pomocy, aby dotrzeć do sali wykładowej u sióstr w katolickim szpitalu św. Marcina w Dublinie. Nasza młoda studentka ofiaruje pomoc i w ten sposób ma okazję zobaczyć slajdy z Norwegii i wysłuchać wykładu, a na dodatek pełni ad hoc rolę asystentki siostry Åse, która opowiada o Kościele w Norwegii,

a zwłaszcza o siostrach św. Franciszka Ksawerego.

Młoda Mary widzi mapę Norwegii i słyszy, że ludzie muszą jechać ponad dwie godziny, aby dotrzeć na Mszę świętą! I że potrzebne są siostry z zagranicy. Na zdjęciach wiele sióstr zajętych jest różnymi czynnościami. Szpital Florida, Szkoła św. Pawła, siostra zakrystianka, siostra organistka, siostry w chórze kościelnym. I jeszcze zdjęcia z Bestemorsminde¹, gdzie siostry zbierają porzeczki i wybierają się na pieszą wycieczkę. Były tam także zdjęcia z kościoła i z procesji Bożego Ciała, ale slajdy z życia zgromadzenia zrobiły na studentce Mary największe wrażenie. I kiedy po skończeniu wykładu jedna z pielęgniarek zapytała „Czy ty też jesteś postulanką?”. To Mary powiedziała odruchowo – „Jeszcze nie”.

Jeszcze nie. Pamięć o siostrze Åse i norweskich zakonnicach powracała i w końcu Mary napisała do Norwegii z pytaniem o możliwość wstąpienia do klasztoru. Przerwała studia w Dublinie i przyjechała do Oslo, aby nauczyć się języka i kontynuować studia pielęgniarskie po norweskemu u sióstr Józefitek.²

Siostra Astrid to z kolei jedna z nielicznych Norweżek, które trafiły do klasztoru św. Franciszka Ksawerego. Jak wielu innych katolików w Norwegii siostra Astrid pochodzi z rodziny mieszanej. Ojciec był katolikiem wywodzącym się z Niemiec, a matka, która przeszła na katolicyzm wychowała dzieci po katolicku. Rodzina mieszkała w Bergen. Mała Astrid nie chodziła do szkoły św. Pawła, ale najpierw do szkoły podstawowej w Laksevåg, a potem na Møhlenpris. Trzeba dodać, że 4 października 1944 roku, gdy miała zaledwie 8 lat zabrzmiał alarm lotniczy. Schron przeznaczony dla jej klasy był zajęty.

Uczniowie wylądowali w innej piwnicy. Na szczęście, gdyż właściwy schron legł w gruzach.³

Przyszła siostra Astrid znalazła się w bardzo prężnie działającej grupie młodzieżowej przy parafii św. Pawła. Spędzali oni czas na rozmowach i planowaniu wycieczek w okolicy, jak i wyjazdów zagranicznych, np. katolickie spotkanie we Florencji i Rzymie w 1957 roku zwołane przez Ojca świętego Piusa XII, w którym uczestniczyło ponad 3000 młodzieży.

Jednak to nie grupa młodzieżowa przywiodła Astrid do klasztoru – dopiero kiedy zaczęła pracować w biurze w szpitalu Florida i spotkała siostry w ich codziennej pracy, zaczęły krążyć myśli wokół powołania zakonnego. Siostra Astrid odbyła postulat w Holandii zanim wstąpiła do nowicjatu w Bergen.

Aby usłyszeć głos Pana Boga, aby usłyszeć, że Cię woła trzeba się wsłuchiwać. Trzeba się modlić. Wspólnie i samemu. Systematycznie i z pokorą, ale także z głęboką wiarą, że się zostanie wysłuchanym, choć Boże drogi nie są naszymi drogami...

Powołanie do bogobojnego i cnotliwego życia

Siostra Mary nie ma wątpliwości – cnotliwe życie sprzyja powołaniu. Zważywszy na sekularyzację i tak dziś popularne bezstresowe wychowanie dzieci nic dziwnego, że młodzi ludzie nie myślą o powołaniu. Kiedy siostra Mary była młoda wymagało się samoograniczenia, umiejętności odmawiania sobie. Nikt nie słyszał o żadnych przysługujących przywilejach czy o samorealizacji. W rodzinie dzieci uczyły się modlitwy, Ojciec Nasz, Zdrowaś Mario, krótkie modlitwy i wezwania, Różaniec. Wieczorem wszyscy modlili się razem siedząc wokół kuchennego stołu czy w salonie. Nie było telewizji ani telefonów komórkowych, ani iPadów, ani komputerów. Nikt nie był online. To co najważniejsze – modlitwa – było na pierwszym miejscu. Siostra Mary jest pewna, że trochę dyscypliny i stałe przyzwyczajenia są rzeczą ważną. Jeśli nie ma się w zwyczaju modlić, to łatwo jest wciąż odkładać modlitwę na później. Naiwnością jest myśleć, że można modlić się systematycznie bez wyrobienia w sobie takiego nawyku i bez umiejscowienia modlitwy w pewnym systemie. Nie oznacza to przymusu, ale jest to konieczną pomocą, mówi s. Mary. Bez tego życie klasztorne nie jest dziś alternatywą dla większości młodych ludzi.

Odwaga mierzenia się z trudnościami

Kiedy przyglądamy się życiu sióstr to jasne się staje, że możemy się od nich nauczyć znaczenia cnót i wartości, które nie są tak popularne w dniu dzisiejszym, ale które

nadają naszemu życiu sens: odwaga, cierpliwość, wytrwałość, samoograniczenie.

Odwaga, aby zmierzyć się z trudnościami, cierpliwość w spotkaniu z innymi ludźmi, wytrwałość w dążeniu do celu niezależnie od pogody i trudności, samoograniczenie i umiarkowanie, umiejętność stawiania potrzeb innych przed swoimi własnymi, umiejętność powiedzenia „nie” własnemu egoizmowi, własnym często nieuzasadnionym materialnym zachciankom.

Po nowicjacie i złożeniu ślubów wieczystych siostry posyłane były tam, gdzie były potrzebne. Mógł to być szpital Florida w Bergen, albo szpital w Stavanger, czy w Arendal. Niektóre, jak siostra Ellen, pracowały w biurze i uczyły się administracji, inne zdawały maturę i studiowały pielęgniarstwo, jak s. Astrid i s. Mary. Siostra Ellen została wysłana do domu zakonnego w Niemczech, gdzie skończyła 3-letnie studium pedagogiczno-katechetyczne, aby móc kontynuować posługę jako katecheta w Norwegii.

Co znaczy posłuszeństwo

Kiedy siostry opowiadają o swoim życiu, o przenoszeniu się z miejsca na miejsce, i w Norwegii i za granicą, zaczyna się rozumieć, co to znaczy posłuszeństwo. Nie wybiera się samemu, w każdym razie nie było to możliwe w tamtych czasach. Należy być posłusznym i wykonywać swą posługę tam, gdzie się zostało posłanym. I często okazuje się, jak w przypadku siostry Mary, że właśnie to ma znaczenie, choć nie potrafiliśmy tego zobaczyć od razu... Trzeba wierzyć, trzeba ufać Bogu i przełożonym, aby móc później zobaczyć znaczenie tego, co się stało. To przemieszczanie sióstr miało też taki sens, że większość z nich nie była w stanie zapuścić korzeni w jednym miejscu. Może trochę te, które pracowały w szkole albo były przez jakiś czas związane z parafią, ale jeśli trzeba zaczynać wciąż na nowo to trzeba się nauczyć, żeby zbytnio się nie przywiązywać do miejsca i nie mieć zbyt bliskich relacji ze świeckimi. Trzeba być przygotowanym do wyruszenia w drogę, do bycia pielgrzymem, do bycia wysłanym gdzie indziej, jeśli jest taka potrzeba. Jak to wyraziła siostra Ellen: „Nauczyłam się czuć jak w domu w każdym miejscu, ale nie zapuszczam korzeni zbyt głęboko. Ważne, aby nie myśleć zbyt wiele o małych rzeczach. Rzeczy to tylko rzeczy, przychodzą same. Natomiast spotyka się wspaniałych ludzi i ich się nie zapomina. Ale trzeba pamiętać, że „jeśli się jest z Bogiem, to dom jest wszędzie”. A na dodatek siostry mają dom, mają siostry w klasztorze – to one są rodziną.”

A jednak, kiedy słucha się jak wiele razy siostry musiały się przenosić, to nam na zewnątrz klasztoru i tyle lat później, trudno zrozumieć, że było to w każdym przypadku konieczne. Czasem może brakowało planowania, czasem było to posunięcie, jak byśmy dziś powiedzieli, w sytuacji kryzysu. Czasem warunki się zmieniły i sytuacja wymagała nowych rozwiązań. Tak było kiedy siostra Mary przybyła do Voss, gdy sekularyzacja dotarła do Irlandii i zabrakło tam powołań do życia konsekrowanego, i kiedy w tym samym czasie przepisy własnościowe w Norwegii wymagały, aby siostry zbudowały dom w Voss.

Jak zostać norweskim katolikiem nie będąc etniczną Norweżką

W tym norweskim zgromadzeniu bardzo nieliczne siostry pochodziły z Norwegii. Nic w tym dziwnego zważywszy, że to kraj gdzie mieszkało i mieszka niewielu katolików. Nie zapominajmy, że w 1900 roku w całej Norwegii było tylko 1470 katolików, a w 1970 r tylko około 4000. Kiedy siostra Mary przyszła po raz pierwszy do kościoła św. Pawła w Bergen na poranną Mszę świętą były tam oprócz zakonnicy tylko dwie osoby świeckie. Było to wielką niespodzianką dla dziewczyny z Irlandii: „Where are all the people?” zapytała wówczas.

Siostry musiały uczyć się norweskiego od pierwszego dnia. To była zasada - skoro miały posługiwać w Norwegii i były częścią norweskiego zgromadzenia, to i językiem obowiązującym w domu zakonnym był norweski. Siostra Mary wspomina, że już pierwszego dnia przy posiłku nauczyła się mówić „takk for maten” i poznała nazwy wszystkich potraw stojących na stole.

Siostry uczyły się na wszystkie możliwe sposoby i języka i wiedzy o kraju. Czy to na kursach korespondencyjnych, czy współpracując z Norwegami, czy wykonując posługę w szpitalu. Czytały książki i gazety. Utrzymywały kontakt z sąsiadami. Siostra Mary była np. odpowiedzialna za organizowanie zabaw z dziećmi oczekującymi na operację wycięcia migdałów w szpitalu Florida. A przecież to właśnie od dzieci najlepiej i najłatwiej się uczyć języka w fazie początkowej.

Radość z prostego życia

Wreszcie możemy się także nauczyć od sióstr radości z życia w prosty sposób i z pracy dla innych. Jak to Siostra Mary ma w zwyczaju mówić - na naszą pracę musimy patrzeć tak, jakby była naszym a hobby – wtedy nie jest ona nigdy nudna czy nużąca. Wprost przeciwnie – zawsze jest ciekawa!

//



Ignacio Lara Antunez z Hiszpanii był osobą bezrobotną, gdy skontaktował się z Centrum Informacyjnym Caritas w Oslo w celu uzyskania porad i wskazówek na temat poszukiwania pracy. Obecnie oprócz wykonywania stałej pracy zaangażował się jako wolontariusz aby pomagać innym emigrantom, którzy znajdują się w podobnej sytuacji.

– Chcę dać coś w zamian, czuję się dobrze gdy mogę pomagać innym, mówi 36-letni Ignacio Lara Antunez. Raz w tygodniu przychodzi do Centrum Informacyjnego Caritas w Oslo i pomaga ludziom, którzy potrzebują wskazówek i informacji w swoim ojczystym języku, aby móc odnaleźć się w norweskim społeczeństwie.

– Wielu potrzebuje zrozumienia i poświęcenia. Mówię im, że jest to możliwe, że pięć lat temu siedziałem na tym samym miejscu, na którym oni teraz siedzą. Nauka języka norweskiego jest ważniejsza niż to się wielu wydaje, dlatego doradzam, aby wykorzystywać 60 % swojego czasu na naukę języka a 40 % na poszukiwanie pracy, wyjaśnia Ignacio.

Napisał 10.000 aplikacji

Były dyrektor oddziału Deutsche Bank w Hiszpanii napisał ponad 10.000 podań o pracę w ciągu swojego pięcioletniego pobytu w Norwegii. Nie otrzymał ani jednej odpowiedzi. Znalazienie pracy okazała się wyzwaniem trudniejszym niż się spodziewał. Mając dobre wykształcenie i doświadczenie w międzynarodowej firmie był przekonany, że znalezienie pracy w Norwegii nie potrwa długo. Mimo że uczęszczał na darmowy kurs norweskiego, nie opanował jednak języka na tyle dobrze, aby

Centrum Informacyjne Caritas potrzebuje nowych wolontariuszy

móc pracować w swoim fachu posługując się norweskim.

– Myślałem, że międzynarodowe doświadczenie będzie zaletą. Gdy zobaczyli moje CV byli pozytywnie nastawieni. Dopóki nie zapytali o mój norweski. Bez znajomości języka nie mogłem komunikować się z klientami.

Kilka lat wcześniej poznał swoją norweską żonę w Hiszpanii i wtedy postanowił przeprowadzić się razem do Norwegii.

Ale po wielu złożonych aplikacjach i zapytaniach był on nadal bez pracy. Minął ponad rok i skończyły się zaoszczędzone wcześniej pieniądze.

– Moja frustracja rosła. Byłem zrozpaczony i dużo rozmawialiśmy z żoną o tym, co należy zrobić. Pomyślałem: Może powinienem się poddać i wracać do Hiszpanii?

Zalecenie nauki jęz. norweskiego

Ignacio słyszał od znajomych o Centrum Informacyjnym Caritas w Oslo. Gdy je sam odwiedził uzyskał pomoc i potrzebne wskazówki.

– Caritas pomógł mi, otrzymałem tam dobre porady na temat tego, co mogę zrobić w mojej sytuacji. Usłyszałem, że bardzo dobre posługiwanie się językiem norweskim było kluczowe do otrzymania pracy. Usłyszałem, że mogę starać się o pracę w przedszkolu. Zdobędę przez to doświadczenie w pracy w Norwegii oraz wpłynie to pozytywnie na naukę języka. Po miesiącu otrzymał pracę jako asystent w hiszpańskim przedszkolu w Oslo. Oprócz tego korzystał z darmowych ofert nauki jęz. Norweskiego w Oslo. Spotkał tam wielu emigrantów z Europy.

– Niektórzy przyjechali do Norwegii mając przy sobie 2000 Euro i myśleli, że otrzymają pracę ot tak! Ale tak się nie stało. Wynajem mieszkania i depozyt jest bardzo kosztowny. Niektórym wystarczy to na jeden tydzień w Norwegii. Powiedziałem im, że nie mają tego robić nigdy więcej.

Znalazł odpowiednią pracę

Obecnie pracuje na co dzień w firmie rachunkowej i pomaga raz w tygodniu

jako wolontariusz w Centrum Informacyjnym Caritas. Mimo że jest magistrem w zakresie bankowości i finansów, jest wdzięczny za możliwość pracy w przedszkolu.

– Trzy lata w przedszkolu wpłynęły bardzo pozytywnie na zmianę środowiska pracy. Nauczyłem się wiele od dzieci. Gdy nauczyłem się jęz. norweskiego zdobyłem nowych znajomych, którzy pomogli mi znaleźć obecną pracę. Wyszedłem z izolacji i samotności, poznałem nowych ludzi.

Chcemy więcej takich jak Ignacio

Centrum Informacyjne Caritas w Oslo potrzebuje więcej wolontariuszy, zaradnych imigrantów takich jak Ignacio, którzy wiedzą, co to znaczy być nowicjuszem w Norwegii oraz mają podobne doświadczenia jak on.

– Ludzie z podobnym doświadczeniem i historią wiedzą jak to jest być nowym w Norwegii oraz co należy zrobić, aby odnieść sukces i to jest ich ogromną zaletą. Jesteśmy bardzo wdzięczni, że pomoc i wskazówki jakie oferujemy skłaniają osoby, które zadomowiły się w Norwegii do wolontariatu u nas, mówi dyrektor Centrum, Sigrid Westeng Odden.

Ignacio Lara Antunez mówi, iż pomoc i wsparcie ze strony teściów spowodowały, że pozostał w Norwegii w tym trudnym czasie.

– Dzięki wewnętrznemu przekonaniu i sile woli byłem zdolny próbować dalej. To doświadczenie pokazało mi, że mogę i potrafię przezwyciężyć trudności. Uczyniło mnie silniejszym i cieszę się z tego, mówi z uśmiechem.

//

Zostań wolontariuszem!

Caritas potrzebuje wolontariuszy w swoich Centrum Informacyjnych w:

- Oslo - Bergen
- Drammen - Stavanger

Jeśli chcesz pomóc prosimy o kontakt z Caritas Norge (caritas@caritas.no).

Skontaktuj się również z parafią w której mieszkasz jeśli chcesz zrobić coś dla innych.

Rejestracja do Kościoła katolickiego w Norwegii

Podajemy kilka możliwych sposobów rejestracji:

* wypełnij zamieszczony na następnej stronie formularz i oddaj go księdzu lub w biurze parafialnym

* na stronie internetowej: medlem.katolsk.no (strona w jęz. polskim)

* wyślij wiadomość e-mail na adres: medlemskap@katolsk.no

(podając takie same dane jak na formularzu rejestracyjnym znajdującym się na następnej stronie)

Dzieci urodzone w Norwegii a ochrzczone w Polsce
trzeba także rejestrować w Norwegii.

Dopiero przyjechałeś do Norwegii?
A może właśnie zmieniłeś adres zamieszkania?
Poinformuj nas o tym.

Zmiana adresu zamieszkania w Norwegii

Wraz z szybko rosnącą liczbą zarejestrowanych katolików na terenie diecezji Oslo, którzy regularnie otrzymują od nas pocztę, zwiększa się również ilość zwrotów czasopism wysyłanych zarówno przez Diecezję jak i przez lokalne parafie. Aby jak najlepiej zarządzać dostępnymi zasobami, które są w posiadaniu Kościoła, ważne jest, aby katolicy oraz inne osoby, które regularnie otrzymują korespondencję od nas, powiadomiły o zmianie swojego adresu jak najszybciej po zaistnieniu tego faktu. Można to zrobić wysyłając wiadomość na adres: adresseforandring@katolsk.no lub wypełniając zamieszczony na następnej stronie formularz.

Nie ma dodatkowo potrzeby wysyłania zgłoszenia zmiany adresu do parafii, na terenie której mieszkamy. Wszystkie parafie, poszczególne wspólnoty i organizacje kościelne z terenu całej diecezji, czasopisma St. Olav, Informator Katolicki, a także czasopisma parafialne itp., używają tej samej listy adresowej.

Chcemy mieć możliwie najlepszy obraz wszystkich katolików
mieszkających na terenie naszej Diecezji.

REJESTRACJA W KOŚCIELE KATOLICKIM W NORWEGII

Jestem katolikiem i chcę być zarejestrowany /a w Kościele katolickim w Norwegii.

IMIĘ I NAZWISKO: _____

DATA URODZENIA-/NORWESKI NUMER PERSONALNY (11 cyfr)*:

IMIĘ I NAZWISKO: _____

DATA URODZENIA-/NORWESKI NUMER PERSONALNY (11 cyfr)*:

Mam/mamy opiekę nad dzieckiem/dziećmi w wieku 0-14 lat. **

IMIĘ I NAZWISKO: _____

DATA URODZENIA-/NORWESKI NUMER PERSONALNY:

IMIĘ I NAZWISKO: _____

DATA URODZENIA-/NORWESKI NUMER PERSONALNY:

IMIĘ I NAZWISKO: _____

DATA URODZENIA-/NORWESKI NUMER PERSONALNY:

IMIĘ I NAZWISKO: _____

DATA URODZENIA-/NORWESKI NUMER PERSONALNY:

** Dane zostaną sprawdzone w Rejestrze Ewidencji Ludności w związku z rejestracją, por. Prawo o dzieciach i wybór religii w imieniu dzieci.

Bycie zarejestrowanym w Kościele katolickim w Norwegii nic nie kosztuje i nie wiąże ze sobą według obowiązującego prawa norweskiego żadnego podatku kościelnego. Zarejestrowana osoba nie jest również wpisana do żadnego rejestru publicznego.

Potrzebujesz pomocy? Masz pytania? Wyślij SMS na numer 417 16 055 a my skontaktujemy się z Tobą, lub zadzwoń pod numer: 23 21 95 99.

Data	Podpis	Podpis

* Jeśli nie posiadasz norweskiego numeru personalnego podaj tylko datę urodzenia. Zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych §§ 8 i 12 Diecezja Oslo może uzyskać numer personalny wszystkich swoich członków. Jest to niezbędne, aby wypełnić wymagania rządu odnośnie ubiegania się o dotację państwową, por. Prawo o wspólnotach wyznaniowych § 19b.



UWAGA! Możesz również zarejestrować siebie i swoją rodzinę przez Internet: www.medlem.katolsk.no.

Formularz oddaj księdzu lub w innym określonym miejscu w parafii. Usługa SMS: Możesz również potwierdzić swoje członkostwo w Kościele katolickim poprzez wysłanie wiadomości SMS o treści: **OK** a następnie podając swój 11-cyfrowy norweski numer personalny, na numer **417 16 055**.

>> Fronda.pl

Wywiad ukazał się we wrześniu br. na portalu Fronda.pl. Przedruk za zgodą redakcji portalu.

Ks. dr hab. Marek Lis

- dr nauk komunikacji społecznej, dr hab. teologii, Katedra Homiletyki, Mediów i Komunikacji Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego.

- Jeżeli stawia się papieżowi Piusowi XII zarzuty przetrucania do Ameryki Łacińskiej zbrodniarzy wojennych, to nie chciałbym, by nasi potomkowie za kilkadziesiąt lat mówili, że Kościół swoją nieroztropnością doprowadził do tego, że w Europie pojawiły się zorganizowane grupy bojowników islamskich. - mówi ks. dr hab. Marek Lis.

Karolina Zaremba, portal Fronda.pl: Z jednej strony mamy apel papieża Franciszka, głos polskich biskupów o „gościnności”, Episkopatu, że „każda parafia powinna przygotować miejsce”, że powinniśmy przyjmować wszystkich bez względu na wyznanie, by „chrześcijanie byli chrześcijanami”. Z drugiej strony mamy fakty, które pokazują, że większość osób z „uchodźców” to imigranci ekonomiczni, że prawie 80 procent z nich to mężczyźni. Mamy zapowiedzi takie jak m.in. imama Anjema Choudary’ego, że „prawo szariatu zostanie wprowadzone także w Polsce”. Wielu katolików odczuwa pewien dysonans między tym, co mówi Kościół, a tym co podpowiada im rozsądek i co wynika z ich obserwacji. Jak katolik powinien zachować się wobec nielegalnych imigrantów?

Ks. dr hab. Marek Lis: Odpowiedź jest szalenie trudna. O ile prosta zasada, którą znajdziemy w nauczaniu Pana Jezusa (Mt 25) - „byłem spragniony, byłem w więzieniu, byłem przybyszem, a przyjęliście mnie” zobowiązuje człowieka wierzącego, obecna sytuacja już łatwa nie jest. Tych słów nie można traktować jako zachęty do postaw skrajnych – a takie właśnie postawy zaczynają się pokazywać. Z jednej strony są ludzie, którzy domagają się całkowitego

Jak katolik powinien zachować się wobec nielegalnych imigrantów?



Fot. Caritas Agrigento

Uchodźcy przybywający na Sycylię

zamknięcia granic, domów, finansów i serc, ponieważ obcy wzbudza strach. Myślę jednak, że są to postawy rzadkie, o których jednak z przesadą mówi się w mediach. Z drugiej strony mamy gorące wezwania, by wpuszczać wszystkich i w każdej okoliczności. Żadna z tych postaw nie jest właściwa.

Dla mnie próbą wyjaśnienia słów Pana Jezusa jest to, co mówią ludzie mieszkający na Bliskim Wschodzie, na terenach dotkniętych konfliktem. Osobiście nie spotkałem się jeszcze z uchodźcami, więc trudno jest mi powiedzieć kim dokładnie są, z jakimi oczekiwaniami przyjdą, czego się po nas spodziewają. Ufałbym bardziej temu, jak zareagowało dwóch tamtejszych biskupów. Najpierw zabrał głos chaldejski patriarcha Louis Raphaël I Sako, który rzeczowo skomentował sytuację: po pierwsze, miejsce tych ludzi jest tam skąd pochodzą, tam jest ich dom i ich rodziny. Rozdzielenie rodzin i rozproszenie tych ludzi nie będzie prowadziło do niczego dobrego. Jeżeli uciekinierami są chrześcijanie, to oznacza, że kolejni chrześcijanie znikają z mapy świata. Po drugie, przybywają tutaj z inną kulturą, innymi nawykami i innym językiem. Na niesprawiedliwe oskarżenia, które są kierowane pod adresem Polaków, że jesteśmy ksenofobami i boimy się obcych, można odpowiedzieć, że sami imigranci przybywają do środowisk, które są dla nich obce:

obcych widzą w nas. O ile bezwzględnie trzeba udzielić pomocy tym, którzy uciekają przed wojną, przed śmiercią, to rozwiązaniem nie jest stworzenie pomostu, po którym będą do nas przychodzili. Trzeba zrobić coś więcej, stworzyć taką sytuację, by ci ludzie w swoich ojczyznach mogli bezpiecznie żyć, mieszkać, pracować i widzieć tam swoją przyszłość. Jest to rozsądne postawienie sprawy – teraz należy ich uratować, ale po to, by pomóc im w powrocie. Co zrobić, by tam na miejscu nie zostali tylko i wyłącznie terroryści i zbrodniarze.

Z kolei syryjski arcybiskup Hindo wypowiedział się w duchu, że rozumie gest i słowa Ojca Świętego. Według niego, papież nie mógł zachować się inaczej niż wypowiadając ten dramatyczny apel o otwarcie serc, domów, parafii, klasztorów w Europie. Jednocześnie arcybiskup zwraca uwagę na zagrożenie – słowa Franciszka ludzie, którzy są tam, mogą zrozumieć jako zachętę, by teraz opuścić swoje domy i przybyć do Europy, która na nich czeka.

Europa przeżywała w IV i V wieku potężne wędrowki ludów, które pozmieniały zdecydowanie jej oblicze. Być może właśnie coś podobnego teraz powtarza się na naszych oczach?

Zasada ewangeliczna nakazuje tych ludzi ratować, lecz ten wysiłek ma po-



Uchodźcy syryjscy w Jordanii

magać, a nie szkodzić. Ratować trzeba z głową!

Czyli jak?

Po pierwsze, trzeba pozwolić tym ludziom stanąć na nogi, żeby mogli wrócić do swoich domów, a więc zadbać o pokój na ich terenach. Po drugie, przyjmując ich trzeba zatroszczyć się o ich i nasze bezpieczeństwo. Jeżeli uciekają przed wojną, nie może być tak, że pośród nich przyjdą tacy, którzy mają dalszą wojnę w zamiarze. Rzeczą zupełnie niezbędną jest dokonanie humanitarnego sprawdzenia, kim są ci ludzie.

Nie wiem na ile można ufać zdjęciom umieszczonym w Internecie, które pokazują triumfującego bojownika z karabinem maszynowym, a obok zdjęcie prawdopodobnie tej samej twarzy człowieka, który radośnie się uśmiecha z dworca w Niemczech. Co prawda zostawił tam karabin, ale skąd wiemy, co będzie robił tutaj. Proste porównanie: jeżeli chcę lecieć samolotem, nie czuję się urażony, jeżeli mój bagaż jest prześwietlany, a ja zostaję skrupulatnie sprawdzony. Mamy do czynienia z falą ludzi, którzy przybywają w sposób bardzo zagadkowy. Jeżeli widzimy jakie są trasy przerzutowe, to należy

dostrzec, że na tych migracjach żeruje kilkadziesiąt tysięcy ludzi, mafie, każące sobie płacić ogromne pieniądze. W jaki sposób Turcję - potężny kraj, który jest delikatnie mówiąc „policyjny” w sposób niezauważony przemierzyło „tsunami imigrantów”? To jest dość zagadkowe. Być może jest jakieś przyzwolenie niektórych państw, które chcą pozbyć się problemu, chcą, żeby chrześcijaństwo zanikło?

Nie jest chyba naszym zamiarem, żeby chrześcijaństwo zupełnie zniknęło z tamtych rejonów, a w Europie pojawił się mocny żywioł islamski?

Z jednej strony mamy cytaty z nauki Jezusa, który w kontekście nielegalnych imigrantów jest dość często przytaczany - „byłem przybyszem, a przyjęliście mnie”, ale z drugiej strony mamy cytaty z Księgi Syraha „Nie wprowadzaj do domu swego każdego człowieka, różnorodne są bowiem podstępny oszusta”.

Proszę zobaczyć, że w Nowym Testamencie mamy także w przypowieści Jezusa wilka zagrażającego owczarni, świętego Pawła, który mówi o tym, że zdaje sobie sprawę, że po jego odejściu do stada przyjdą wilki. Chrześcijanie nie są ludźmi naiwnymi: jedną z podsta-

wowych umiejętności jest odróżnianie dobra od zła! Jeżeli wiemy, że ktoś może wyrządzić mi, mojemu sąsiadowi, czy mojej rodzinie zło, to obowiązkiem jest nie tylko zatrzęsienie drzwi, ale zrobienie wszystkiego, by ochronić życie i bezpieczeństwo. W etyce dopuszcza się przecież pojęcie „obrony koniecznej”.

Przede wszystkim jednak należy nie ulec emocjom. Oczywiście w przypadku nielegalnych imigrantów nie wiemy z góry, czy to są wrogowie, czy przyjaciele, ale uczmy się na popełnionych błędach i doświadczeniu, także tym okrutnym. Spójrzmy na to, co się stało kilka miesięcy temu – na plaży w Libii, gdzie dżihadysty obcięli głowy chrześcijanom, Koptom egipskim. Ci mordercy chrześcijan gdzieś są, przecież nie zniknęli, rozpląnęli się? Trzeba zastanowić się, czy ci ludzie tutaj również nie emigrują?

Jeżeli stawia się papieżowi Piusowi XII i jego otoczeniu zarzuty przetrwania do Ameryki Łacińskiej zbrodniarzy wojennych, to nie chciałbym, by nasi potomkowie za kilkadziesiąt lat mówili, że Kościół swoją nieroztropnością doprowadził do tego, że w Europie pojawiły się zorganizowane grupy bojowników islamskich. Takie niebezpieczeństwa trzeba rozpoznać.

W tym kontekście mamy apel papieża Franciszka, który - choć wolałabym nie krytykować papieża – to wydaje się być nieco nieroztropny.

Papież Franciszek jest spoza Europy, stąd pojawiają się zarzuty, że Europy nie rozumie. Jednak być może Ojciec Święty patrzy na Europę lepiej niż my, przyzwyczajeni do europejskiego zaścianka. Jeżeli papież jakiś czas temu mówił o tym, że Kościół w Europie stał się jak ta staruszka, która już nie rodzi dzieci, to może Franciszek widzi coś więcej? Jeżeli mówi o chrześcijanach, którzy nie żyją po chrześcijańsku, to po apelu papieża zaczyna rysować się pytanie, czy czasem nie wskazuje nam jakiegoś eschatologicznego znaku. Niepokojącym mnie porównaniem jest postać proroka Jeremiasza, dla którego Świątynia Jerozolimska była miejscem zamieszkania Boga. Prorok Jeremiasz jednak zrozumiał, że już dłużej nie dało się utrzymać kłamstw, fałszywych postaw i nieuczciwości wobec Pana Boga. Ten świat, który wydawał się jedynym możliwym – musiał ulec rozpadowi, dlatego wzywał króla do poddania Nabuchodonozorowi. Dopiero ci, którzy wrócą, założą Nowy Izrael, ale będzie on już inny. Nie wiem, czy czasem tego gestu papieża nie należy

rozumieć w tej biblijnej perspektywie. Ta Europa, w której nie szanuje się życia, w której panuje pustka duchowa musi umrzeć, by narodziła się nowa. Może papież ma postawę proroka, który mówi „dobrze, wpuśćmy ich”, bo oni zweryfikują nasze postawy i wiarę. Jeżeli okaże się, że jesteśmy za słabi, to znaczy że nie zasługujemy, by trwać w naszej złudzie. Nawet kanclerz Merkel wzywa do powrotu do wiary, bardziej jednak ufam papieżowi niż politykom.

„Niech Pan da nam dziś odczuć w ciele Kościoła miłość do naszych męczenników, a także nasze powołanie do męczeństwa. My nie wiemy, co się tu stanie. Tego nie wiemy. Ale niech Pan da nam łaskę, abyśmy, jeśli pewnego dnia nastaną prześladowania, mieli odwagę i dali świadectwo, tak jak wszyscy ci męczennicy chrześcijańscy, a zwłaszcza chrześcijanie z narodu ormiańskiego” – mówił kilka dni temu papież Franciszek. Często w swoim nauczaniu Ojciec Święty odnosi się do prześladowań za wiarę. Czy może jego apel jest taką profetyczną wizją, która każe nam myśleć, że być może właśnie nadchodzi czas próby i dawania przez nas – Europejczyków prawdziwego świadectwa wiary w Jezusa Chrystusa?

Dobrze, że Pani również to zauważa. Być może 100 lat po holokauście Ormian znów nadchodzi czas męczenników. Szkoda tylko, że Europa jest obojętna na tyle form przemocy, na to, co dzieje się na Ukrainie – z mediów w sąsiadującej Polsce niewiele o tym przeczytamy, a przecież ten konflikt wciąż trwa. Jesteśmy dość obojętni na to, co dzieje się całkiem niedaleko, nie poruszają nas trwające prześladowania chrześcijan: kto pamięta o Asii Bibi, kenijskich studentach zabitych w Garissie? Egipt, Tunezja czy Turcja to kraje, do których nasi rodacy chętnie jeżdżą na wakacje, nie chcąc wiedzieć o przelewie krwi swoich współbraci w wyznawanej wierze...

Podsumowując, trzeba przyjąć z pomocą, która będzie ratowała zagrożonych śmiercią, ale należy robić to tak, żeby ci, do których wyciągniemy ręce, nie zwrócili się przeciwko nam. Doświadczenie 11 września, późniejszych zamachów bombowych w Madrycie czy Londynie powinno nas czegoś nauczyć. Nie wolno pozwolić, by doraźna, wypływająca z gorącego serca pomoc, zaszkodziła w dalszej perspektywie.

//



Fot. Arie Kievit/Cartas Internationalis

Uchodźcy w Macedonii

Niewygodna ewangelia a uchodźcy

Prawie codziennie chodzę do sklepu – do KIWI, i bardzo często spotykam ludzi – jak to się mówi – Rumunów – którzy siedzą na chodniku i żebrzą. Sądzę, że wszyscy spotykamy tych biedaków w różnych częściach miast. Spotykałem ich i w Stavanger i w Oslo.

Zawsze kiedy ich mijam mam dylemat – dawać pieniądze czy nie dawać. Od momentu, kiedy przeczytałem w jakiejś gazecie reportaż o tym, że to jest żebractwo zorganizowane, które przynosi spore dochody, przestałem dawać.

Dokładnie tak samo było z moimi poglądami jeśli chodzi o pomoc dla Afryki. Caritas, także inne organizacje, starają się pomóc biednym. Media pokazują zdjęcia skrajnej biedy na których najczęściej jest dziecko z wielkim brzuchem i zapłakane. Na widok małego chłopca wyrzuconego przez moze na turecką plażę, wszystko się we mnie buntowało przeciwko temu co się dzieje. I może chodziłbym do dzisiaj z kolcem w sercu z tego powodu, gdyby nie to, że w ostatnie wakacje spotkałem się z kolegą- misjonarzem, który pracuje w jednym z Afrykańskich krajów i który opowiedział mi jak to ojcowie tych biednych dzieci, gdy dostaną pomoc, to sprzedają żywność, środki czystości, lekarstwa i kupują amunicję do karabinów- bo to jest dla nich artykuł pierwszej potrzeby. Od tego momentu rozum przeszkolony w tego typu akcjach podpowiada mi- daj sobie spokój z Afryką. Nie daj sobą manipulować!

Gdy czytam fora internetowe, szczególnie w ostatnim czasie, to widzę, że nie jestem sam w tym przekonaniu o własnej słuszności co do mojego stosunku do ludzi, których kultury nie rozumiem i może trochę się boję. Mnóstwo moich znajomych- bliższych i dalszych- twierdzi, że pomoc uchodźcom, muzułmanom, jest bez sensu. Poza tym tak naprawdę "to wcale nie są uchodźcy tylko emigranci ekonomiczni". Obracając się wśród ludzi myślących podobnie do mnie, czuję się bezpiecznie. „Przecież tylu ludzi, katolików także, nie może się mylić co do braku



Fot. Redakcja

zasadności udzielania pomocy uchodźcom”.

I tak prawie się uspokoiłem. Regulator sumienia przyciszony. Dyskomfort moralny zniwelowany. Od razu ulżyło. Wszystko jest jasne – żebrakom nie pomagać, uchodźców zignorować- niech wracają tam skąd przyszli- Caritasu nie wspierać, bo po pierwsze nic to nie daje, a po drugie- moja ewentualna pomoc to kropla w morzu- czyli po prostu nic!!! Wielkie nic!!!

Otwieram jednak Pismo Święte i czytam Ewangelię. I szczęka mi opada: „Co za niewygodna Ewangelia!!” Słyszę słowa Jezusa, skierowane do apostołów mających zatroszczyć się o zgłodniałych słuchaczy: „Wy dajcie im jeść”. „Nie mamy nic – oni mówią – prócz pięciu chlebów i dwóch rybek.”

„Nie mamy nic, prócz”. Ciekawe, że w oczach ludzkich te pięć chlebów to prawie „nic”. W oczach Bożych bardzo wiele. Nie myślmymy, że nie mamy nic i nie usprawiedliwiamy się w ten sposób.

Słowo Boże nie zostawi nas w spokoju. Będzie nam wiercić dziurę w brzuchu. Jeśli mówisz, że Jezus jest twoim przyjaciele, to nie zastanawiaj się nad tym jak twoje nic miałyby dotrzeć do Somali tylko po prostu to „nic” daj. Nie myśl o tym w jaki sposób twoje nic pomoże tej kobiecie siedzącej przed KIWI – tylko to nic po prostu daj. Sądzę, że jeszcze jest coś co jest ważne. Ludzie nieraz chcą od

nas wyżebrać dobre słowo, albo uśmiech, albo akceptację i zrozumienie. Wydaje się że to wielkie nic- uśmiech, akceptacja, zrozumienie. Ale to nic ogarnięte wszechmocą Boga może uratować niejednego człowieka przed zwątpieniem.

Patrząc na sytuację krajów, które od lat przyjmują uchodźców z różnych stron świata, widzimy klęskę polityki asymilacji. Wielu mądrych i uczonych ludzi zastanawia się nad tym dlaczego ci, którzy otrzymali domy, pieniądze, osławiony socjal, nie chcą stać się pełnoprawnymi obywatelami demokratycznego państwa. Nie ma dobrej odpowiedzi na to pytanie. Gdybyśmy jednak spróbowali odpowiedzieć na nie w świetle słów Jezusa, to odpowiedź mogłaby być tylko jedna- dawaj, dziel się, rozedrzyj płaszcz na połowę, połóż serce na dłoń. Dziwny jest ten nasz Jezus, ale tylko Jego mamy, a tego co mówi, możemy być pewni.

Jeśli On tak mówi to cóż... dawajmy – nawet jeśli uważamy, że to co mamy do zaoferowanie to przecież wielkie nic w porównaniu do potrzeb. Nawet jeśli do tych dzieci w Afryce miałyby dotrzeć jedna kromka chleba z tysiąca, które wysłemy- to Bóg ją rozmnoży. Ma taką moc! Bóg tylko jednej rzeczy nie może zrobić- nie może sprawić tego, że będziemy bardziej ludzcy dla innych. To zależy akurat tylko od nas.

Musimy się jeszcze gruntowniej zamyślić nad swoim „nic”. By się zbyt łatwo nie rozgrzeszać.

Inny niż zwykle obóz wakacyjny w Mariaholm

Po raz pierwszy od 1984 roku, odbył się w Mariaholm wakacyjny obóz dla Norweskich starszych katolików (Norges eldre katolikker - NEK), lub jak to powiedział ks. Rory Mulligan: «Norweskich szlachetnych katolików». Nie były to rekolekcje ani seminarium czy konferencja, ale po prostu wyjazd z dobrze zbalansowaną sferą duchową i poważną oraz zabawową i socjalną.

Pogoda była zgodna z oczekiwaniami, bynajmniej przez pierwsze kilka dni świeciło słońce, co przyczyniło się do dobrej atmosfery i możliwości przebywania na zewnątrz, gry w krykieta, grillowania a nawet kąpeli.

Blisko 50-cio osobowa grupa uczestników pochodziła z wielu parafii diecezji, m. in. wszystkich parafii w Oslo, wielu z Fredrikstad i Bergen. Łącznie reprezentowanych było 13 parafii, a także siostry św. Józefa, a także jedna norwesko-angielska para z Florydy przebywająca na wakacjach w Norwegii. Wśród uczestników były osoby, które nadal pracują na pełny etat, ale w większości uczestnikami byli emeryci. Że tak wielu wyraziło chęć wzięcia udziału w tym wyjeździe pokazuje, że istnieje zapotrzebowanie na tego typu spotkania. Ludzie chcą się spotykać z innymi. Wielu podkreślało, że ważne jest aby spotkać się z podobnymi osobami, poznać się lepiej, mieć możliwość wymiany doświadczeń i być razem. Już pierwszego wieczoru uczestnicy zaczęli mówić na temat „przyszłego roku” – był to dobry znak, wskazujący na to, że impreza spełniła swoje oczekiwania. Mieliśmy czas na wspólną refleksję wraz z ks. Rory Mulligan, który dzielił się swoimi przemyśleniami i odnowił naszą znajomość dwóch fragmentów z początku ewangelii wg św. Łukasza - Magnificat i Benedictus. Kaplica była przez cały czas do naszej dyspozycji, co stwarzało możliwość cichej modlitwy, różańca i codziennej Mszy św.



Fot. Nikoline Myklevik

W piątek porze lanczu odwiedził nas biskup Bernt. Później odprawił dla nas Mszę św. i wziął udział w czymś w rodzaju „sto pytań do”. Po wprowadzeniu biskupa mogliśmy zadawać pytania na temat wszystkiego, co dotyczy Diecezji Oslo, i Kościoła katolickiego w ogóle. Było to bardzo interesujące i pouczające spotkanie, a uczestnicy bardzo chętnie zadawali pytania. Otwartość, dobra atmosfera i biskup, który rozmawia ze wszystkimi oraz pomaga przy wydawaniu obiadu i serwowaniu kawy – zostało mile przyjęte. Ci z nas, którzy pochodzą z innych krajów wiedzą, że nie często biskup ma możliwość przebywania tak blisko ze swoimi wiernymi.

W sobotę odwiedziliśmy probostwo w Spydeberg. Wycieczka ta nie była bezpośrednio związana z naszą wiarą i tradycją katolicką, ale z historią lokalną i historią Norwegii, gdyż właśnie tutaj w 1814 roku norweski król Christian Fredrik negocjował ze Szwedami. Plebania została niedawno odnowiona, a ogród, który założył Jacob Nicolay Wilse został teraz odtworzony i stał się jedną z atrakcji turystycznych regionu.

Uczestnicy pod wieloma względami przyczynili się do sukcesu tego wyjazdu, grupa osób śpiewających zbierała się by wspólnie ćwiczyć psalmy, każdego wieczoru w sali kominkowej odbywały się różnorakie spotkania, wspólne śpiewy, czytanie własnej poezji religijnej m. in. o św. Olafie czy opowiadanie historii

religijnych. Siedzieliśmy do późnych godzin wieczornych rozmawiając na tematy związane z naszą wiarą i dzieląc się doświadczeniami na temat życia dziś jako katolik w Norwegii i świecie.

Mariaholm jest miejscem do którego chce się przyjechać, chociaż można wybrać inne możliwości. Mimo że brakuje tam pewnych udogodnień. Ulepszeń, które uczynią pobyt łatwiejszym, nie tylko dla osób starszych, ale też dla niepełnosprawnych w każdym wieku. Jest tu mowa m. in. o niższych schodach przy każdych drzwiach wejściowych, rampy dla wózków inwalidzkich i chodzków, a przede wszystkim winda na schodach między poziomem jadalni i saloników.

Ostatniego wieczoru dyskutowana była przyszłość NEK, omówionych zostało wiele pomysłów. Postanowiliśmy poczynić do przyszłego roku z ewentualnym sformalizowaniem organizacji i formalnym członkostwem. Komitet organizacyjny, który ma przygotować przyszłoroczne spotkanie składa się obecnie z następujących osób: Nikoline Myklevik (Lillehammer), Elisabeth Golding (Fredrikstad), Henri Maatje (Skjærhalden), Susanna Welfler (Porsgrunn) og Ewa Bivand (Bergen). Wstępna data została ustalona na 21 – 24 lipca 2016. Więcej informacji pojawi się na wiosnę na stronie www.katolsk.no jak i w kolejnym numerze Informatora Katolickiego.

Serdecznie zapraszamy!



1. Jak miał na imię anioł, który przyszedł do Maryi i powiedział jej, że urodzi Jezusa.

- A MATEUSZ
- B RAFAŁ
- C GABRYJEL

2. W jakim mieście urodził się Jezus?

- A BETLEJEM
- B NAZARET
- C JEROZOLIMA

3. Dlaczego Maryja i Józef musieli udać się do Betlejem?

- A BO BYŁ TAM NAJLEPSZY SZPITAL W CAŁYM KRAJU
- B PONIEWAŻ CESARZ CHCIAŁ POLICZYĆ WSZYSTKICH LUDZI W PAŃSTWIE
- C BO MAMA MARYI TAK POWIEDZIAŁA

4. Gdzie nocowała Maryja z Józefem?

- A W HOTELU
- B W STAJNI
- C NA KEMPING

ODPOWIEDZI
1: C, 2: A, 3: B,
4: B, 5: C, 6: B,
7: C, 8: C, 9: B.



quiz świąteczny. odpowiedzi na stronie 18.

5. Kto pierwszy odwiedził nowonarodzonego Jezusa?

- A KSIĄDZ
- B DZIADKOWIE
- C PASTERZE

6. Kto powiedział pasterzom, że znajdują Jezusa w stajni?

- A LISTONOSZ
- B ANIOŁ
- C SĄSIADKA

7. Jak mieli na imię trzej królowie, którzy przybyli oddać Jezusowi pokłon?

- A KACPER, MAURYCY, BARTOSZ
- B KRYSTIAN, MARCIN, BARTŁOMIEJ
- C KACPER, MELCHIOR, BALTAZAR

8. Do jakiego kraju musiały uciekać Maryja i Józef z małym Jezusem?

- A PALESTYNA
- B LIBAN
- C EGIPT

9. Jak się nazywa miasto w którym mieszkali gdy Jezus dorastał?

- A JEROZOLIMA
- B NAZARET
- C BETLEJEM

Ekologiczne nawrócenie

- nowa encyklika papieża Franciszka

Encyklika „Laudato si” papieża Franciszka, która ukazała się w czerwcu poświęcona jest ochronie środowiska.

Encyklika skierowana jest do wszystkich ludzi i dotyka tematu ekologii, która interesuje nas wszystkich: wierzących, agnostyków i niewierzących, biednych i bogatych, młodych i starszych, naukowców i wyznawców wszystkich religii.

Temat ekologiczny jest bardzo złożony: wszystko jest ze sobą połączone. Jeżeli nie dbamy o ekologię wszyscy przegrywamy, a najbardziej najubożsi.

Nowa encyklika nie jest dogmatyczna, więc niektóre analizy i stwierdzenia mają charakter otwarty. Stanowią zaproszenie do wspólnego zastanawiania się i działania, by znaleźć najlepszą drogę do rozwiązywania problemów.

Oto kilka wybranych fragmentów tej encykliki:

„Ludzkość jest jeszcze zdolna do współpracy w budowaniu naszego wspólnego domu” (13).

„Każdego roku znikają tysiące gatunków roślin i zwierząt, których nie będziemy już mogli poznać, których nie będą już mogły zobaczyć nasze dzieci, gatunków utraconych na zawsze” (33).

„Stworzenie należy do porządku miłości. Miłość Boga jest podstawową przyczyną całego stworzenia: «Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzdysz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił» (Mdr 11, 24). Tak więc wszelkie stworzenie jest przedmiotem czułości Ojca, który wyznacza mu miejsce w świecie” (77).

„My sami nie jesteśmy ostatecznym celem wszystkich innych stworzeń. Wszystkie zmierzają wraz z nami i przez nas ku ostatecznemu kresowi, jakim jest Bóg” (83).

„Warunkiem autentyczności poczucia wewnętrznego zjednoczenia z innymi bytami natury jest równoczesna czułość, współczucie i troska o człowieka” (91).

„Wszelkie okrucieństwo wobec jakiegokolwiek stworzenia «jest sprzeczne z godnością człowieka»” (92).

„Jezus pracował fizycznie, mając codzienny kontakt z materią stworzoną przez Boga, aby ją ukształtować swoimi rzemieślniczymi umiejętnościami. Warto zauważyć, że większość życia poświęcił temu zadaniu, wypełnianemu w życiu prostym, nie budzącym żadnego podziwu: «Czy nie jest to cieśla, syn Maryi?» (Mk 6, 3). W ten sposób uświęcił On pracę i nadał jej szczególną wartość dla naszego dojrzenia. Święty Jan Paweł II nauczał, że znosząc trud pracy w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym za nas, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości” (98).

„Kryzys ekologiczny jest ujawnieniem się lub zewnętrznym przejawem kryzysu etycznego, kulturowego i duchowego nowoczesności. Myśl chrześcijańska domaga się podkreślenia szczególnej wartości człowieka, ponad innymi stworzeniami. Nie można bowiem proponować relacji ze środowiskiem, pomijając relacje z innymi ludźmi. Ponieważ wszystko jest ze sobą powiązane, nie da się pogodzić obrony przyrody z usprawiedliwianiem aborcji” (119-120).

„Akceptacja własnego ciała jako daru Boga jest niezbędną, by przyjąć cały świat jako dar Ojca i wspólny dom” (155).

„Jaki świat chcemy przekazać tym, którzy będą po nas, dorastającym dzieciom? Pytanie to (...) prowadzi nas nieuchronnie do wielu innych bardzo bezpośrednich pytań: Po co przechodzimy przez ten świat? Po co się narodziliśmy? W jakim celu pracujemy i walczymy? Dlaczego ta ziemia nas potrzebuje?” (160).

„Wiemy, że technologia oparta na spalaniu silnie zanieczyszczających paliw kopalnych, zwłaszcza węgla, ale także ropy naftowej, a w mniejszym stopniu gazu, powinna być stopniowo zastąpiona” (165).

„W minionych latach światowe spotkania na rzecz środowiska nie odpowiedziały na oczekiwania, ze względu na brak woli politycznej, nie doprowadziły też do prawdziwie znaczących i skutecznych porozumień globalnych w dziedzinie środowiska” (166).

„Kościół nie usiłuje zdefiniować zagadnień naukowych, ani zastępować polityki, ale zachęca do uczciwej i przejrzystej debaty, aby potrzeby indywidualne lub ideologie nie wyrządzały szkód dobru wspólnemu” (188).

„Niektórzy zaangażowani chrześcijanie i ludzie modlitwy pod pretekstem realizmu i pragmatyzmu często drwią z troski o środowisko naturalne. Brakuje im zatem nawrócenia ekologicznego, które wiąże się z rozwijaniem wszystkich konsekwencji ich spotkania z Jezusem w relacjach z otaczającym ich światem. Życie powołaniem, by być obrońcami dzieła Bożego, jest istotną częścią życia uczciwego, nie zaś czymś opcjonalnym, ani też drugorzędnym elementem doświadczenia chrześcijańskiego” (217).

„Na ekologię integralną składają się również proste codzienne gesty, przełamujące logikę przemocy, wyzysku, egoizmu” (230).